



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Słowo o kulturze : przyczynek do dziejów niezależnej prasy na Śląsku w latach osiemdziesiątych XX wieku

Author: Katarzyna Tałuć

Citation style: Tałuć Katarzyna. (2004). Słowo o kulturze : przyczynek do dziejów niezależnej prasy na Śląsku w latach osiemdziesiątych XX wieku. W: K. Heska-Kwaśniewicz, D. Pietruch-Reizes (red.), "W kręgu książki, biblioteki i informacji naukowej : księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Żmigrodzkiemu" (S. 283-296). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Słowo o kulturze

Przyczynek do dziejów niezależnej prasy na Śląsku w latach osiemdziesiątych XX wieku

KATARZYNA TAŁUĆ

UNIwersytet śląski

W najnowszych dziejach kultury polskiej rok 1976 jest znaczącą cezurą, uznaną powszechnie przez badaczy reprezentujących różne dziedziny nauki za początek przemian istotnie wpływających na wizerunek „życia duchowego” narodu. W roku tym powstał bowiem Komitet Obrony Robotników, który w krótkim czasie rozpoczął własną działalność wydawniczą, inicjując w ten sposób rozwój zorganizowanego wydawania książek, broszur i czasopism poza cenzurą¹. Z inicjatywy członków KOR-u zostało w 1977 roku powołane do życia wydawnictwo – Niezależna Oficyna Wydawnicza (NOWa). Jego produkcja nie realizowała oficjalnych programów i intencji rządzących państwem. Działalność NOWej, a także wielu innych niezależnych i nielegalnych instytucji wydawniczych, czy szerzej – kulturalnych, powołanych do życia po 1976 roku, doprowadziła do powstania tzw. drugiego obiegu, czyli funkcjonowania zjawisk kultury (publikacji), które ze względów cenzuralnych nie mogły być włączone do obiegu oficjalnego². Biorąc

¹ Zob. J. Holzer: *Solidarność 1980–1981. Geneza i historia*. Warszawa 1990, s. 69–74. Zakres znaczeniowy pojęcia „kultura” szczegółowo omówiła Jadwiga Puzyńska w książce pt. *Słowo – wartość – kultura*. Lublin 1997, s. 371–377. W niniejszym tekście termin ten funkcjonuje w dwóch kategoriach określonych przez J. Puzyńską: jako charakterystyczne cechy całego życia duchowego danej społeczności w określonym czasie oraz jako działalność znakotwórcza, czyli wzorce, normy, wytwory danej społeczności.

² Pojęcie „drugi obieg” rozumiem podobnie jak Stanisław Siekierski, który pisał: „Terminem tym określam wszelkie druki, które ze względów cenzuralnych nie mogły

pod uwagę zakres oddziaływania, należy zauważyć, iż największe znaczenie w kształtowaniu obrazu polskiej kultury niezależnej miało właśnie słowo drukowane. Na podstawie bibliografii Jerzego Kandziory i Zyty Szymańskiej pt. *Bez cenzury 1976–1989*, a także publikacji naukowych podejmujących zagadnienia drugiego obiegu w PRL-u można stwierdzić, że głównymi ośrodkami produkcji oraz dystrybucji druków nielegalnych były: Warszawa, Kraków oraz Wrocław. W tych miastach znajdowały się liczące się i sprawnie działające oficyny wydawnicze oraz zespoły redakcyjne różnotematycznych czasopism. Jedną z grup periodyków nieoficjalnych stanowiły czasopisma literackie oraz społeczno-kulturalne. Na ich łamach drukowano artykuły, wypowiedzi, polemiki, których zadanie upatrywano w przełamywaniu monopolu oficjalnej władzy na prawdę, także w kwestiach narodowej kultury³.

Wśród miast zaliczanych do największych ośrodków rozwoju niezależnej prasy, w tym literackiej, trudno jednak znaleźć miejscowości Górnego Śląska. W Katowicach – stolicy ówczesnego województwa katowickiego – w okresie od 1976 do 1989 nie działała oficyna dorównująca wielkością i liczbą publikacji choćby wspomnianej NOWej, Przedświtowi czy krakowskiej Oficynie Literackiej. Nie wydawano tutaj znaczącego w skali ogólnopolskiej czasopisma, w całości poświęconego problematyce kulturalnej. Większość drukowanej na terenie Górnego Śląska prasy stanowiły bowiem biuletyny o charakterze informacyjnym, kolportowane przez konkretne instytucje, np. zakłady pracy⁴. Oczywiście nie oznacza to, że Katowice, a raczej „Śląsk Czerwony”, nic nie wniosły w dorobek kultury niezależnej. Za jedną z najcie-

ukazać się w wydawnictwach oficjalnych, czyli nie tylko publikacje różnych grup opozycyjnych, ale także książki i broszury produkowane z pobudek pozapolitycznych, np. religijnych, wizjonerskich, a nawet wyłącznie merkantylnych”. S. Siekierski: *Drugi obieg. Uwagi o przyczynach powstania i społecznych funkcjach*. W: *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne*. Red. J. Kostecki, A. Brodzka. T. 2. Warszawa 1992, s. 286. Zob. też: *ibidem*, s. 285.

³Zob. J. Kandziora, Z. Szymańska: *Bez cenzury 1976–1989. Literatura, ruch wydawniczy, teatr. Bibliografia*. Warszawa 1999; S. Rudka: *Poza cenzurą. Wrocławska prasa bezdebitowa 1973–1989*. Warszawa–Wrocław 2001; D. Patkaniowska: *Programy i spory literackie na łamach podziemnych czasopism literackich i społeczno-kulturalnych w latach 1982–1989*. W: *Piśmiennictwo – systemy kontroli...*, s. 374–380.

⁴Zob. Z. Zwoźniak: *Jak rodziła się Solidarność Regionu Śląsko-Dąbrowskiego 1980–1981*. Katowice 1990. *Idem*: *Prasa podziemna w regionie*. „Zeszyty Historyczne Solidarności” 1998, z. 4, s. 133–146; Z. Janeczko: *Siemianowickie druki niezależne oraz tzw. drugi obieg w latach 1980–1989*. W: *Książka na Śląsku w latach 1956–1989. Zarys problematyki*. Red. M. Pawłowiczowa. Katowice 1999, s. 177–197.

kawszych inicjatyw wydawniczych regionu należy uznać czasopismo „Jesteśmy”. Podtytuł – „dwumiesięcznik kulturalno-społeczny Śląska i Zagłębia” – informował zarówno o charakterze, periodyczności, jak i obszarze, na którym był rozprowadzany. Periodyk ukazywał się od maja 1985 roku (nr 1 maj–czerwiec) do kwietnia 1989 roku (nr 2 marzec–kwiecień). Założycielem, redaktorem naczelnym oraz autorem wielu tekstów zamieszczanych na łamach pisma był Zdzisław Zwoźniak. Do stałych współpracowników należeli: Andrzej Grajewski, Stanisław Olejniczak, Wiesław Rajski, Rafał Szymoński, Renata Zwoźniakowa⁵. Treści publikowane na łamach periodyku uzyskały akceptację kierownictwa „Solidarności”, o czym czytelnik dowiaduje się także ze strony tytułowej („dwumiesięcznik społeczno-kulturalny Śląska i Zagłębia” redagowany w porozumieniu i łączności z RKW NSZZ „Solidarność” Regionu Śląsko-Dąbrowskiego).

W numerze 1. czasopisma zamieszczono deklarację programową. Nie odwoływano się w niej do logicznych argumentów, apelowano raczej do emocji swoich potencjalnych odbiorców, posługując się analogiami zarówno do współczesności, jak i przeszłości. Siłę oddziaływania dodatkowo wzmacniało słownictwo z zakresu militariów: broń, czołgi, pałki, rakiety, walka. Zakończenie owej deklaracji warto zacytować, gdyż jej ton charakteryzuje wymowę praktycznie wszystkich tekstów zamieszczanych w „Jesteśmy”:

Jesteśmy, aby żyć
i aby żyć mogły nasze dzieci –
w wolnej Polsce i dla Polski.
Naszym hasłem jest „SOLIDARNOŚĆ”.
I hasło naszych ojców,
którzy opierali się zakusom wroga:
„I nie ustaniem w walce,
siłę słuszności mamy
a mocą tej słuszności
wytrwamy i wygramy”.⁶

Interesujące jest włączenie do deklaracji hasła Związku Polaków w Niemczech (ZPwN). Jan Kaczmarek i Stefan Murek, którzy byli współtwórcami tej organizacji, spopularyzowali owe słowa w rocznicę dziesięciolecia istnienia Związku. Od stycznia 1933 roku ostatnia zwrot-

⁵ Zob. materiały archiwalne zgromadzone w Bibliotece Śląskiej w Katowicach w dziale Zbiorów Specjalnych, sygn. R. 2235 III.

⁶[Od Redakcji]: *Jesteśmy...* „Jesteśmy” 1985, nr 1, s. 2.

ka długiego wiersza Edmunda Jana Osmańczyka o dziejach Polaków w Niemczech stała się, obok Rodła (symbolu ZPwN), znakiem, hasłem mniejszości polskiej podtrzymującym świadomość przynależności do narodu polskiego⁷. W ten sposób redakcja „Jesteśmy” połączyła losy mieszkańca Śląska z lat 80. XX wieku z losami Polaków, których rodzinne miejscowości w wyniku wydarzeń politycznych z początku ubiegłego stulecia znalazły się w granicach obcego państwa. Przytoczone hasło funkcjonowało na łamach katowickiego periodyku na prawach wręcz rozkazu wskazującego jedynie słuszną drogę postępowania – już zresztą sprawdzoną – w wyjątkowo trudnych warunkach historycznych.

Od numeru 1. z 1988 roku patronat nad „Jesteśmy” przejęła Oficyna Śląska⁸, co nie wpłynęło jednak na sposób redagowania czy zawartość tematyczną pisma. Modyfikacji uległa jedynie szata zewnętrzna. Od numeru 2. z 1988 roku na pierwszej stronie pozostawiono tylko tytuł, ogólne informacje o tematyce w postaci haseł (Publicystyka; Reportaże; Twórczość niezależnych pisarzy i poetów; Dokumenty; Komentarze; Kronika aktualnych wydarzeń; Stały przegląd prasy i wydawnictw; Noty; Satyra i humor; Wszystko – o czym pisać nie wolno, a o czym pisać trzeba; Bez cenzury, bez knebla) i dane o miejscu i periodiczności wydawania pisma. Spis treści przeniesiono natomiast ze strony pierwszej na drugą. Czasopismo zwiększyło także swą objętość z około 40 stron na 60. Ton artykułów w „Jesteśmy” nie uległ zmianie, ponieważ pieczę nad dwumiesięcznikiem przez cały okres jego istnienia (do numeru 2. z 1989 r.) sprawował Z. Zwoźniak. Znaczna część każdego numeru pisma poświęcona była zagadnieniom szeroko rozumianych przejawów kultury. Publikowano więc recenzje książek, filmów, spektakli teatralnych drugiego oraz oficjalnego obiegu. Informowano o imprezach kulturalnych organizowanych przez niezależne instytucje. Starano się na bieżąco prezentować noty o nowościach wydawniczych niezależnych oficyn, polecano także lekturę konkretnych czasopism. Zamieszczano również wywiady z pisarzami oraz teksty poetyckie i prozatorskie. Szczególnie cenne, patrząc z dzisiejszej perspektywy, są artykuły nakreślające obraz ówczesnej kultury, i to nie tylko w skali regionalnej. Dotykały one kwestii ogólnopolskich, stanowiąc tym samym jeszcze jeden głos w polemikach toczących się

⁷ Zob. S. Wasylewski: *Na Śląsku Opolskim*. Katowice 1937, s. 256–268; E.J. Osmańczyk: *Wiśła i Kraków to Rodło*. Warszawa 1985, s. 44–45.

⁸ Oficyna Śląska – niezależne wydawnictwo działające w Katowicach – powstała z inicjatywy Z. Zwoźniaka w 1986 r. Działała do 1990 r. Instytucja ta została powołana przede wszystkim w celu zaspokojenia potrzeb lokalnej społeczności.

w prasie niezależnej na temat kondycji polskiej kultury. Dorota Patkaniowska wydzieliła trzy zasadnicze kręgi spraw interesujących autorów związanych z nielegalnym rynkiem prasowym. Były to: postawy inteligencji w systemie komunistycznym; rola twórcy we współczesnym świecie, zwłaszcza w systemie totalitarnym; ocena kultury niezależnej⁹. Takie same zagadnienia poruszano na łamach „Jesteśmy”. Należałoby do tej listy jeszcze dodać krytykę oficjalnych przejawów kultury. Przybierała ona oczywiście ton jednoznacznie negatywnych osądów wyraźnie nacechowanych emocjonalizmem. Konstruowane opinie nie odgrywały więc roli inicjujących dyskusję, bo też wychodzono z założenia, że nie można bronić czegoś, co z gruntu jest złe i demoralizujące:

Tak to nie paranoja. To reżimowa poezja. Poezja – dla mas. Popierana przez Nawrockiego, Świrgonia i Żygulskiego. Poezja drukowana w dużych nakładach – w ramach „ścieżki szybkiego ruchu”. Wolna od wszelkiej opozycyjności. A poza tym – zjawiska paranormalne, biopole i UFO. Alternatywą może być tylko strach przed AIDS, alkohol lub kometa Halleya.¹⁰

Efekty działalności oficjalnych instytucji kulturalnych, a także prace ludzi sztuki, którzy cieszyli się poparciem rządu lub których nie spotykały żadne represje, określano jako: „mydliny”, „sieczkę”, „wartości pozorne”, „kicze”, „bzdury”. Nie rezygnowano również z atakowania konkretnych osób (np. Jerzego Dudy-Gracza¹¹) lub grupy, najczęściej reprezentującej, dane czasopismo. Według recenzentów oficjalne periodyki, jak „Argumenty”, „Fakty”, „ITD”, „Kultura Robotnicza”, „Panorama”, „Perspektywy”, „Rzeczywistość”, „Szpilki”, „Tak i nie”, nie zasługują na uwagę czytelników nie tyle ze względu na niski poziom artystyczny, ile przede wszystkim na popularyzowane wartości, niezgodne z kanonem preferowanym przez redaktorów „Jesteśmy”. Jan Skrzetuski, wypowiadając się o legalnych pismach, oskarżał je o amoralność, szerzenie rozwiązłości, o realizowanie hasła „seks – polityki dla mas”¹². Dyskusje więc o obliczu współczesnej kultury przekształciły się raczej w dyskurs etyczny nacechowany moralizowaniem:

⁹D. Patkaniowska: *Programy i spory literackie...*, s. 370.

¹⁰J. Skrzetuski [Z. Zwoźniak]: *Tytkiem do kultury*. „Jesteśmy” 1986, nr 3, s. 31.

¹¹Zob. K. Kozielski [Z. Zwoźniak]: *O Dudzie-Graczu, czyli cena popularności*. „Jesteśmy” 1986, nr 3, s. 34.

¹²Zob. J. Skrzetuski [Z. Zwoźniak]: *Tytkiem do...*, s. 28–31.

To kultura – [oficjalna K.T.] dla ubogich. Przede wszystkim jednak obliczona na młodzież. Zwłaszcza tę – wstępującą w życie. Cóż bowiem można jej dać? Obietnicę awansu, dostatku, samochodów, mieszkań czy choćby mglistego „lepszego jutra”? O tym nie warto nawet mówić. Odwoływanie się do cnót obywatelskich czy patriotycznych? Ale – w imię czego? Więc – aby żyć (najlepiej w zgodzie z władzą, bo zawsze można liczyć na jakiś ochłap jej łaski), aby do jutra, bo jutro może być jeszcze gorzej. Żyje się przecież tylko raz.¹³

Na zasadzie kontrastu prezentowano czytelnikom informacje o dokonaniach na polu tej „pełnej, prawdziwej, nie zniewolonej kultury”:

Obraz [kultury polskiej – K.T.] jest ponury. Ale – na szczęście – niepełny. Jest bowiem w Polsce jeszcze drugi nurt życia kulturalnego, który ratuje sytuację. To kultura niezależna: ta w kraju i za granicą. [...] W sytuacji, jaka się ostatnio w Polsce wytworzyła, jej znaczenie urasta do rangi szczególnej. To przecież dzięki kulturze – jak powiedział Papież Jan Paweł II w Paryżu do przedstawicieli UNESCO w 1980 roku – naród polski przetrwał lata niewoli i ostatecznie zwyciężył.¹⁴

Powoływanie się w wypowiedziach, dotyczących kwestii estetycznych, na autorytety miary papieża stanowiło powszechną praktykę piszących do czasopism drugiego obiegu. Znamienną bowiem cechą polemik niezależnego dziennikarstwa, jak już wcześniej wspomniano, była ideologizacja – przesunięcie punktu ciężkości na etykę¹⁵. Dlatego artykuły często skonstruowane są z sądów wręcz narzucających określony pogląd jako jedyny słuszny. Nie pozostawiają właściwie miejsca na czytelniczną inwencję i „pluralizm myślowy”¹⁶. Ta moralizatorska, dydaktyczna funkcja, jaką pełniły czasopisma niezależne (a właściwie wszystkie formy przejawów życia artystycznego), wynikała oczywiście także z faktu, że cały ruch opozycyjny prowadził walkę z oficjalną władzą, oszukującą społeczeństwo i kreującą fałszywy obraz rzeczywistości. Jednym z narzędzi wykorzystywanych przez opozycjonistów było właśnie słowo pisane. Redakcja „Jesteśmy” do siły oddziaływania słowa drukowanego przywiązywała bardzo dużą wagę. Już w pierwszym, inauguracyjnym numerze Aleksander Mirski pisał:

¹³ Ibidem, s. 28.

¹⁴ J. Skrzetuski [Z. Zwoźniak]: *O stanie kultury*. „Jesteśmy” 1986, nr 4, s. 8.

¹⁵ Zob. D. Patkaniowska: *Programy i spory literackie...*, s. 374–380.

¹⁶ Ibidem, s. 384.

Mamy zresztą lepszą broń niż karabiny. Naszą bronią jest niezależna myśl i wolne słowo. Walcząc tą bronią, na pewno zwyciężymy.¹⁷

Zwycięstwo, za pomocą słowa, miało być odniesione we wszystkich dziedzinach życia, łącznie z kulturą. Czytelnicy pisma zostali wciągnięci do owej walki, ale jednocześnie poddani procesowi nauczania.

W zorientowaniu się w tym, co jest warte zainteresowania, co stanowi przejaw „prawdziwej kultury”, a co sprzyja tylko zaspokajaniu najniższych instynktów, odbiorcy pomagała przede wszystkim niezależna prasa. Oczywiście redaktorzy „Jesteśmy” zdawali sobie sprawę z przeszkód, jakie należało pokonać, aby dotrzeć do owych czasopism, i dzielili się tymi obawami. Nawiązywali w ten sposób bliski kontakt z czytelnikami, tworzyli wspólnotę, co umożliwiało wywołanie u odbiorcy określonej reakcji. Nikt bowiem nie powinien pozostać obojętny po przeczytaniu danego tekstu:

Oddziaływanie niezależnych czasopism nie jest oczywiście tak szerokie jak czasopism reżimowych, wydawanych w nakładach znacznie przekraczających zapotrzebowanie. Ale – dostatecznie duże, aby przetrwał autentyczny duch narodu. Docierają bowiem do najbardziej aktywnej części społeczeństwa. Ale i do tej – zagrożonej uśpieniem. Budzą sumienia, otrzeźwiają rozum. Pobudzają przede wszystkim wymianę poglądów, służą dialogowi i prawdzie. Krzewią instynkt samoobrony. Zmuszają do aktywności i twórczych działań, jak w latach niewoli. I to właśnie jest najważniejszy ich cel: ocalić polską kulturę i polskiego ducha, przygotować naród do wyzwolenia, które przyjdzie, bo przyjsć musi. Jak w 1918 roku.¹⁸

W artykułach, będących oceną stanu kultury oficjalnej oraz niezależnej w PRL-u, zwracano uwagę przede wszystkim na instytucje, których zadaniem było właśnie tworzenie owego obrazu duchowego dobrobytu narodu polskiego. Ze względu na przypisywanie dużego znaczenia słowu drukowanemu w „odkłamywaniu” kultury nie zaskakuje, że redakcja „Jesteśmy” najczęściej pisała o wydawnictwach drugiego obiegu. Opinie na temat innych przejawów działalności artystycznej, a więc: filmu, plastyki, teatru, rzadziej gościły na łamach katowickiego dwumiesięcznika¹⁹.

¹⁷ A. Mirski [Z. Zwoźniak]: *Nasza broń*. „Jesteśmy” 1985, nr 1, s. 31.

¹⁸ B. Głowacki [Z. Zwoźniak]: *Ponad 40 czasopism...* „Jesteśmy” 1986, nr 1, s. 17.

¹⁹ Zob. *Donosy kulturalne*. „Jesteśmy” 1985, nr 3, s. 24; J. Skrzetuski [Z. Zwoźniak]: *O stanie kultury...*, s. 8.

Trzeba jeszcze wspomnieć o Kościele. Instytucja ta w pewnych sytuacjach, uwarunkowanych przede wszystkim względami historycznymi, pełniła także funkcję kulturotwórczą. Tak też było w okresie istnienia podziemnych struktur związkowych w Polsce po II wojnie światowej. Niezależna prasa literacka wprawdzie nie podważała wkładu Kościoła we współtworzenie „prawdziwej” kultury, ale nie zawsze w pełni aprobowała wpływ tej instytucji na kształt sztuki²⁰. W „Jesteśmy” negatywnych opinii o Kościele nie ma. W pewnym stopniu można to tłumaczyć tym, że założyciel katowickiego periodyku – Z. Zwoźniak – pracował w redakcji „Gościa Niedzielnego”, związane go z kręgami kościelnymi. W swych tekstach, dotyczących spraw szeroko rozumianej kultury, redaktor ten często wskazywał właśnie na Kościół jako jedyną placówkę gwarantującą swobodę wypowiedzi w tej materii:

Ale to, co się w nim [Kościele – K.T.] lub pod jego patronatem dzieje, jest imponujące. To też zresztą jeden z polskich fenomenów – bez odpowiedników w jakimkolwiek kraju. [...] Wokół Kościoła i w Kościele skupiło się niemal całe niezależne środowisko intelektualne i artystyczne kraju. Setki i tysiące wybitnych naukowców i twórców kultury.²¹

Nieco inaczej Z. Zwoźniak wypowiadał się o angażowaniu się Kościoła w rozwój kultury w skali regionu, o czym będzie jeszcze mowa.

Artykuły z „Jesteśmy”, których tematyka oscylowała wokół zagadnień kultury niezależnej i oficjalnej – przede wszystkim ocen jej przejawów, są najliczniejsze. Mniej tekstów poświęcano postawom inteligencji, a szczególnie twórcy, we współczesnym świecie. Rozważania dotyczące tych kwestii były raczej wplątane w ogólne refleksje o kulturze²².

Teksty o kulturze regionalnej, podobnie jak omówione wcześniej, charakteryzował emocjonalny ton. Katowice nie odgrywały znaczącej roli na ogólnopolskiej mapie niezależnej kultury, nad czym redakcja

²⁰ Zob. D. Patkaniowska: *Programy i spory literackie...*, s. 385–386.

²¹ Z. Zwoźniak: *Refleksje o wolności i kulturze*. Katowice 1989, s. 28. Cytat pochodzi z publikacji zwartej zawierającej teksty wygłoszone w Duszpasterstwie Ludzi Pracy w Gliwicach, Sosnowcu, Raciborzu oraz w Duszpasterstwie Akademickim w Katowicach. Powyższy fragment to wypowiedź datowana – 19 maja 1986 r. Swoją wymową nie odbiega od artykułów Z. Zwoźniaka z „Jesteśmy” z tego samego okresu, a więc przytoczenie tych słów w kontekście publicystyki nie wpływa na ogólne wnioski z rozważań nad tematem pracy.

²² Zob. G. d'Urbain [R. Zwoźniakowa]: *Komu patkę pierwszeństwa? „Jesteśmy”* 1985, nr 2, s. 13–14.

„Jesteśmy” szczerze ubolewała. Niejednokrotnie na łamach dwumiesięcznika dawano wyraz gorzkim refleksjom dotyczącym poziomu tej „prawdziwej” kultury na ziemiach śląskich, obarczając jednocześnie za taki stan rzeczy zarówno regionalnych działaczy opozycyjnych, jak i „centralę”²³. Autor artykułu *Kultura w regionie*, kryjący się pod pseudonimem Redakcja, bardzo wymownie rozpoczął swoje rozważania:

Jest dobrze czy źle? Zdania są podzielone. Jedni nadal uważają, że Śląsk był i pozostał pustynią kulturalną. Drudzy – że takiego rozruszania, jakie nastąpiło w ostatnich latach, nie było nigdy.²⁴

Chociaż pochwalnie wyraził się o pewnych inicjatywach (np. o Dniach Kultury Chrześcijańskiej), to osobiście skłaniał się ku przekonaniom grupy obserwatorów nie dostrzegających na polu kultury większych osiągnięć:

Ale czy to wszystko jest tym, co stanowi kulturę niezależną? Nie bujajmy się. Potencjał jest i ludzki, i materialny. Ale życia kulturalnego z prawdziwego zdarzenia brak. [...] Przyjeżdżają prelegenci z Warszawy, Krakowa czy Lublina, wygłaszają swoje kwestie i na tym wszystko się kończy.²⁵

Piętnując brak aktywności, swoisty „marazm” przede wszystkim członków Komitetu Kultury Niezależnej, ale i NZS, autor zakończył tekst apelem o podjęcie natychmiastowych zorganizowanych działań, skierowanym przede wszystkim do animatorów kultury. Słowa krytyki dotyczyły również Kościoła. Z. Zwoźniak doceniał pewne inicjatywy duchownych katolickich, ale uważał, że ich zaangażowanie nie dorównuje pracy kapłanów z innych regionów Polski. Autor tekstu miał za złe śląskiemu duchownemu, zwłaszcza tym z mniejszych miejscowości, że kultywują przestarzałe metody kontaktu z wiernymi. Opierają się oni bowiem na tradycyjnej, ludowej religijności, którą wprawdzie katowicki dziennikarz uznawał za cenną wartość i niejako wyznacznik tożsamości regionalnej, ale współcześnie ograniczanie się tylko do takich form pracy traktował jako niewystarczające. Określenie Śląska jako „pustyni” kulturalnej na łamach „Jesteśmy” wystąpiło

²³ Zob. A. Mirski [Z. Zwoźniak]: *Nasza broń...*, s. 30; *Kompleks śląski*. „Jesteśmy” 1985, nr 1, s. 37; Redakcja [Z. Zwoźniak]: *Kultura w regionie*. „Jesteśmy” 1987, nr 5, s. 2; *Mogliśmy zrobić więcej*. Z szefem Oficyny Śląskiej rozmawia Kazimierz Kozielski. „Jesteśmy” 1989, nr 2, s. 62–63.

²⁴ Redakcja [Z. Zwoźniak]: *Kultura w regionie...*, s. 2.

²⁵ Ibidem.

kilkakrotnie, z jednej strony wyrażało to niepokój redakcji czasopisma o współczesny kształt „sfery duchowej” Ślązaków, z drugiej natomiast tłumaczyło przyjętą formułę „Jesteśmy” – periodyku społeczno-kulturalnego.

Czytelnikowi „Jesteśmy” rzetelnej i prawdziwej wiedzy dostarczały nie tylko artykuły o tematyce ogólnokulturalnej, ale również liczne recenzje. Przybierały one dwojaką formę. Rozbudowane w sposób szczegółowy omawiały konkretne pozycje, np. *Oni* Teresy Torańskiej; *Spotkanie narodów* Henryka Siewierskiego; *Co powiedzą nasze dzieci? Relacja o strajku w kopalni „Ziemowit”* (15–24 grudnia 1981 roku) w opracowaniu Jerzego Fajeranta (właśc. Jacka Cieszewskiego²⁶). *Początek* Andrzeja Szczypiorskiego²⁶. Recenzje o większych rozmiarach poświęcone były przede wszystkim książkom, których wydanie odbiło się echem w kraju i za granicą (np. *Początek* A. Szczypiorskiego²⁷). Dużą wagę przywiązywano także do publikacji o tematyce regionalnej. W tym przypadku mogła to być nawet broszura typowo informacyjna czy tekst nie pretendujący do miana artystycznego. Zgodnie z podstawowym zadaniem realizowanym przez redakcję pisma, czyli podnoszeniem poziomu kultury społeczności lokalnej oraz dbaniem o wizerunek całego regionu, rejestrowano i nagłaśniano każdy przejaw zainteresowania Śląskiem:

Cieszy fakt, że temat śląski został znów odkryty, a przy tym poruszony – od strony wreszcie sensownej. To rzadkość w publicystyce i piśmiennictwie drugiego obiegu, a właśnie tylko w tym przecież obiegu może normalnie funkcjonować – bez ograniczeń, uników czy tzw. wykręcania się sianem.²⁸

Wreszcie otrzymaliśmy trochę prawdy o Śląsku i Ślązakach. Mamy nadzieję, że dotrze w Polskę i szeroki świat.²⁹

W recenzjach dominowały elementy informacyjno-opisowe. Sam bowiem fakt zwrócenia uwagi na konkretną pozycję nobilitował ją i wprowadzał w krąg publikacji, które każdy powinien przeczytać. Krytyczne czy postulatywne uwagi o treści lub formie są rzadsze. Częściej natomiast pojawiają się dygresje recenzenta wywołane jakimś

²⁶ Recenzje tych książek ukazały się kolejno w następujących numerach „Jesteśmy”: 1985, nr 3, s. 35–37; 1986, nr 4, s. 35–37; 1987, nr 5, s. 38–39; 1988, nr 2, s. 48–50.

²⁷ Zob. J. Kandziora, Z. Szymańska: *Bez cenzury...*, s. 559.

²⁸ *Kompleks śląski...*, s. 37.

²⁹ B. Głowacki [Z. Zwoźniak]: *Co powiedzą nasze dzieci?* [Rec.]. „Jesteśmy” 1987, nr 5, s. 39.

stwierdzeniem z książki. Zabieg swoistego „uzupełniania” opisywanej publikacji umożliwiał czytelnikowi poznanie zupełnie prywatnego zdania autora tekstu na temat konkretnej sytuacji, osoby lub problemu³⁰.

Drugą grupę recenzji tworzą krótkie informacje o nowościach wydawniczych. Przybierają one postać ogłoszenia zawierającego podstawowe dane o publikacji: nazwisko autora (pseudonim), tytuł, miejsce i data wydania, wydawnictwo, liczba stron, cena. Niekiedy ów opis bibliograficzny uzupełnia notka przybliżająca nieco konkretne wydawnictwo. Najczęściej recenzenci w ten sposób prezentują szczególnie interesujące, wartościowe i aktualne numery niezależnych czasopism, np. „Górnika Polskiego” z 21 kwietnia i 22 maja 1986 roku czy „Regionalnego Informatora Solidarności” z kwietnia 1986 roku³¹. Redakcja „Jesteśmy” miała ambicje, aby na łamach pisma publikowano zawsze aktualne informacje o nowościach wydawniczych – książkowych i prasowych. Ze względów oczywistych nie zawsze było to możliwe i kierownictwo katowickiego dwumiesięcznika doskonale o tym wiedziało:

Zdajemy sobie sprawę, że nie wszystkie wydawnictwa są jednakowo dostępne. [...] Warto jednak wiedzieć przynajmniej, co w ogóle wyszło spod pras drukarskich. Słowem – co jest w tzw. lewym obiegu. Stąd nasze noty, poświęcone nowościom wydawniczym. Z góry przy tym przepraszamy, jeśli owe nowości niekoniecznie są praktycznymi nowościami.³²

Zacytowane usprawiedliwienie było trochę na wyrost, gdyż analiza not wydawniczych pozwala stwierdzić, że obejmowały one większość aktualnych pozycji, różnotematycznych – od literatury pięknej (np. Julian Kornhauser: *Inny porządek*. Oficyna Literacka 1985, w numerze 3. z 1985 r.) po opracowania historyczne i dokumentacyjne (np. Wacław Jędrzejewicz: *Józef Piłsudski 1867–1935*. Wydawnictwo „Myśl” 1985 – w numerze 2. z 1985 r.) wydawane przez rozmaite oficyny, w tym te najbardziej znane: NOWą, Oficynę Literacką, Krag, Przedświt, KOS.

Czytelnik „Jesteśmy” dzięki pismu miał także kontakt z tekstami literackimi. W każdym numerze poświęcano kilka stron (do czterech)

³⁰ Zob. K. Norbert [S. Olejniczak]: *Czad. Artykuł polemiczny*. „Jesteśmy” 1980, nr 3, s. 18–27. W dużej mierze autor tego tekstu nawiązywał do książki A. Szczypiorskiego pt. *Początek*.

³¹ Zob. *Z prasy śląskiej*. „Jesteśmy” 1986, nr 4, s. 10.

³² *Nowości wydawnicze*. „Jesteśmy” 1985, nr 1, s. 37.

na prezentację utworów poetyckich. Większość autorów reprezentowała lokalne środowisko twórcze. Na łamach „Jesteśmy” swoje liryki drukowali: Maciej Bieniasz, Leszek Budrewicz, Józef Krupiński, Jacek Okoń, ks. Jerzy Szymik, Kazimierz Józef Węgrzyn. Najwięcej zamieszczono wierszy beskidzkiego poety K.J. Węgrzyna. Nie oznacza to, że redakcja rezerwowała strony pisma tylko dla regionalnych twórców. Publikowano także liryki Adama Asnyka, Anny Frajlich, Zbigniewa Herberta, Tomasza Jastruna, Adama Zagajewskiego. Przyczyna owych dysproporcji tkwiła w celowych działaniach osób bezpośrednio wpływających na kształt pisma. Chodziło bowiem o danie szansy tym, którzy „nie przebiliby się nigdy w Warszawie czy Krakowie”³³. Na łamach pisma opublikowano również anonimowe pieśni, liryki, zwłaszcza tematycznie nawiązujące do ważnych wydarzeń z historii regionu, np. śmierć dziewięciu górników z „Wujka”. Inną tragedią, która inspirowała m.in. M. Bieniasza, już wykraczającą poza region, było zamordowanie ks. Jerzego Popiełuszki. Pozostałe wiersze – nie ma tutaj znaczenia, czy ich autorzy to twórcy lokalni, czy uznani; współcześni czy reprezentujący inne epoki literackie – wymową, tonacją ściśle korespondowały z zasadniczym celem przyświecającym całej opozycji – odzyskaniem wolności³⁴. W porównaniu z liczbą tekstów poetyckich proza w „Jesteśmy” jest reprezentowana zaledwie kilkoma fragmentami. Na szczególną uwagę zasługuje wydrukowanie w numerze 4. z 1988 roku wyjątków z *Pożogi* Zofii Kossak-Szczuckiej, pisarki, która akcję swoich utworów często umieszczała na Śląsku, a i sama przez wiele lat mieszkała w tym regionie³⁵.

„Jesteśmy” swojego czytelnika wprowadzało w świat wyższych wartości, proponując mu, oprócz artykułów o tematyce ogólnokulturalnej i recenzji, lekturę wywiadów z pisarzami. W numerze 1. z 1987 roku zamieszczono np. tłumaczenia obszernego wywiadu, jakiego dla „Timesa” udzielił Aleksander Sołżenicyn (tytuł rozmowy przeprowadzonej przez Bernarda Levina brzmiał *Bez dekretu*).

Teksty podejmujące problematykę literatury drugiego obiegu, czy szerzej – kultury, stanowiły jeden z zasadniczych bloków tematycznych katowickiego pisma. Aby przybliżyć ogólną charakterystykę periodyku, trzeba wspomnieć również o innego typu wypowiedziach drukowanych na łamach „Jesteśmy” – drugi wyraźnie odznaczający się zespół to artykuły historyczne. Podobnie jak w przypadku literatury,

³³ *Mogliśmy zrobić więcej...*, s. 62.

³⁴ Zob. D. Patkaniowska: *Programy i spory literackie...*, s. 356–387.

³⁵ Zob. J. Jurgała-Jureczka: *Oswajanie „nieznanego kraju”. Śląsk w życiu i twórczości Zofii Kossak*. Cieszyn 2002.

dotykały one zagadnień, których nagłaśnianie było zabronione przez cenzurę. Autorzy przedstawiali prawdziwą historię Katynia, napaści ZSRR na Polskę w 1939 roku, naświetlali losy Polaków zesłanych do obozów pracy w głąb ZSRR, zwłaszcza po 1939 roku. Inną białą plamą interesującą historyków stanowiły stosunki II Rzeczypospolitej z Czechosłowacją i burzliwe dzieje kształtowania południowej granicy Polski.

Pozostałe artykuły w „Jesteśmy” cechowały się przede wszystkim aktualnością, a tematycznie dotyczyły różnych kwestii – od losów polskich emigrantów po próbę nakreślenia przyszłości „Solidarności” oraz wyznaczenia miejsca wolnej już Polsce w demokratycznej Europie.

Z. Zwoźniakowi oraz jego współpracownikom przy redagowaniu „Jesteśmy” przyświecały dokładnie takie cele, jak wszystkim twórcom niezależnym – prostowanie kłamstw, naświetlanie mechanizmów fałszowania faktów, poszerzanie horyzontów wiedzy, zasobu doświadczeń czytelników. Szczególnie to ostatnie zadanie, ze względu na nikłość niezależnego śląskiego życia kulturalnego lat 80., stało się dla zespołu redakcyjnego katowickiego dwumiesięcznika priorytetem. Niekiedy artykuły z „Jesteśmy” swoją wymową – głównie nacechowaniem moralizatorskim, propagandowym – przypominały teksty publicystyczne działaczy polskich na Śląsku z przełomu XIX i XX wieku. Podobieństwa obejmują tematykę i warstwę formalną, a więc język³⁶. Kierowano się także identycznymi celami, które miały być osiągnięte za pośrednictwem słowa drukowanego. Chodziło o obronę tej „prawdziwej” kultury. Działacze regionalni z początku XX wieku walczyli z ekspansją obcej, niemieckiej kultury. Pragnęli uświadomić polskiej społeczności wartość jej własnego duchowego dorobku. W latach 80. wroga kultura nie była już utożsamiana z inną narodowością, ale z nie mniej obcymi ludźmi dzierżącymi ster władzy – komunistami. Kultu-
rę wspieraną przez nich działacze niezależni traktowali jako coś narzuconego siłą, zupełnie pozbawionego wszelkich wartości i, co najważniejsze, nie mającą nic wspólnego z korzeniami tej prawdziwej polskiej kultury narodowej. Czasopismo „Jesteśmy” – mimo ambicji redaktorów, szczególnie Z. Zwoźniaka – nie odegrało większej roli w konstytuowaniu się ogólnopolskiego obrazu niezależnej prasy polskiej, zwłaszcza literackiej. Tytuł dwumiesięcznika nie jest wymieniany przez badaczy na równi z warszawskimi: „Kulturą Niezależną”,

³⁶Zob. K. Kossakowska-Jarosz: *Śląsk znany, Śląsk nie znany. O kulturze literackiej na Górnym Śląsku przed pierwszym progiem umasowienia*. Opole 1999, s. 127–133; K. Tałuc: *Emil Szramek, Jan Kudera, Konstanty Prus – pierwsze pokolenie badaczy śląskiego regionalizmu literackiego*. Katowice 2002, s. 44–46, 93–95.

„Wezwaniem”, „Zapisem”; krakowskimi: „Arka”, „NaGłosem”; czy wrocławską „Obecnością”. Nie znajdziemy wśród autorów tekstów znanych dysydentów ze świata kultury (oprócz autorów przedruków). Inne jest natomiast znaczenie „Jesteśmy” w skali regionu. Pismo to wyróżniało się na tle lokalnej prasy przede wszystkim poruszaną tematyką nawiązującą do zasadniczych wątków dominujących w czasopiśmie o podobnym profilu, ale szerszym zasięgu. Redakcja starała się łączyć rozważania dotyczące spraw lokalnych z tematyką ogólnokrajową. Dzięki tym zabiegom Śląsk jako region zaznaczył swoją obecność w procesach przemian kulturalnych zachodzących w całej Polsce lat 80. ubiegłego wieku.

Niniejszy tekst nie jest oczywiście monografią czasopisma „Jesteśmy”. Ze względu na różnorodność podejmowanych na łamach periodyku tematów analizę ograniczono tylko do tekstów o kulturze. Wybór ten nie był jednak przypadkowy, gdyż założyciel katowickiego dwumiesięcznika dużą wagę przywiązywał właśnie do kulturotwórczej funkcji „Jesteśmy”. Rozważania nad problematyką zasygnalizowaną w tytule tego tekstu mogą być inspiracją do dalszych badań, i to badań o znacznie szerszym zakresie. Do dzisiaj bowiem na całościowe opracowanie czekają nie tylko zagadnienia związane z niezależną prasą śląską, ale także z dziejami innych instytucji współtworzących obraz nieoficjalnej kultury w latach 80.